

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI

BIULETYN INFORMACYJNY

PRZEGLĄD ZAGRANICZNEJ PRASY SPORTOWEJ

Nr 7/57

P O L S K I   K O M I T E T   O L I M P I J S K I

B I U L E T Y N   I N F O R M A C Y J N Y

Nr 7 20 grudzień 1957 r.

T r e ś ć:

I. Na łamach Biuletynu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego

"Bulletin du CIO" nr 60 z 15.XI.57

Oficjalna statystyka z Melbourne

	kraje	konkurencje	zawodnicy
lekkoatletyka - mężczyźni	59	24	570
kobiety	27	9	148
wioślarstwo	25	7	242
koszykówka	15	1	172
boks	34	10	161
kajaki - mężczyźni	17	8	103
- kobiety	10	1	10
kolarstwo	30	5	162
szermierka - mężczyźni	20	6	141
- kobiety	11	1	23
piłka nożna	11	1	143
gimnastyka - mężczyźni	18	8	63
- kobiety	15	7	65
podnoszenie ciężarów	34	7	105
hokej	12	1	162
zapasy - styl wolny	30	8	176
- styl grecko-rzymski	30	8	176
pływanie - mężczyźni	33	9	263
- kobiety	26	8	125
- piłka wodna	10	1	-
pięciobój nowoczesny	16	1	40
strzelectwo	37	7	156
żeglarstwo	28	5	153

R a z e m

narodów	sportów	konkurencji	zawodników
67	16	143	2812 mężczyzn
			371 kobiet
			3183 razem

W/w cyfra zawodników jest zarazem sprostowaniem prowizorycznej liczby zawodników, ogłoszonej w nr 57 Biuletynu MKOL'u.

"Węgierska narodowa przysięga olimpijska przed Melbourne"

Otrzymaliśmy w końcu sierpnia bardzo dobrze wykonaną i bogato ilustrowaną pracę pt. "Sport węgierski przed Melbourne", wydaną i opublikowaną z pewnym opóźnieniem przez wydawnictwo "Sport" w Budapeszcie. Teksty zostały przygotowane przed wyjazdem delegacji węgierskiej na Igrzyska Zimowe i Letnie w 1956 roku. Wstęp, zatytułowany "Węgry i myśl olimpijska" podpisał dr Ferenc Mezö, członek MKOL'U dla Węgier.

Interesującymwydaje się omówienie tekstu "przysięgi olimpijskiej" którą składali węgierscy olimpijczycy w czasie ceremonii, jaka odbyła się w teatrze wojskowym w Budapeszcie w dniu 15 stycznia 1956. Ograniczamy się do krótkich komentarzy na temat tej przysięgi, którą uważamy za jedynąw swoim rodzaju. Chcielibyśmy tylko podkreślić pewne ustępy, które nas najbardziej uderzają i z którymi całkowicie się nie zgadzamy:

"Ja, członek reprezentacji olimpijskiej Węgierskiej Republiki Ludowej, obiecuję, że całą swoją wiedzą i nieugiętą wolą przyczynię się swymi wynikami w czasie przygotowań i zawodów olimpijskich do POWIĘKSZANIA PRESTIŻU WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ.

Obiecuję, że cała moja działalność i praca będzie NATCHNIONA PRAWDZIWYM DUCHEM NARODOWYM. Będę walczył wszystkimi siłami DLA WIELKOŚCI OJCZYZNY, dla osiągnięcia najlepszych wyników sportowych i zwycięstw.

Będę się starał posiąść wszystkie wiadomości, które służyć będą podnoszeniu poziomu sportowców naszej reprezentacji i ogólnego ruchu naszego wychowania fizycznego i sportu.

... Obiecuję, że z wielkim oddaniem będę brał udział w świętej sprawie narodów, w walce o pokój i w Igrzyskach Olimpijskich 1956 roku, że postawą godną SPORTOWCA SOCJALISTYCZNEGO wzmocnię siły pokoju światowego i że będę kultywował duch olimpijski".

W związku z tą przysięgą, niech nam wolno będzie przypomnieć postanowienie MKOL'u dot. ogólnych informacji do przepisów olimpijskich:

"MKOL uważa za niebezpieczne dla ideałów olimpijskich, że obok normalnego dążenia do podnoszenia poziomu sportu w zgodzie z przepisami o amatorstwie, mogą wystąpić pewne tendencje, które prowadzą do EGZALTACJI NARODOWEJ z odniesionych sukcesów.

Przypomnijmy jeszcze, że na zebraniu MKOL z przedstawicielami międzynarodowych federacji sportowych w 1946 roku przyjęto rezolucję,w której

mówi się m.in. o walce, przeciwko wszelkiej ingerencji handlowej i POLITYCZNEJ, a także występuje się przeciwko tendencji zbyt wielkiego nacisku na uzyskiwanie dobrych WYNIKÓW lub REKORDÓW.

MKOL uznaje, że duma narodowa jest uzasadnionym uczuciem, lecz Igrzyska Olimpijskie, jak i każde inne zawody sportowe, nie winny dawać podstawy wykazania, że jeden naród jest lepszy od drugiego albo, że jeden system polityczny jest lepszy od innego.

WĘGIERSKA PRZYSIĘGA złożona przez zawodników ekipy węgierskiej daje dużo do myślenia i spowoduje komentarze.

"Od Stadionu do trybuny"

Wielkimi tytułami mówią dziś rubryki sportowe o wyścigach kolarskich lub o rekordach lekkoatletycznych. Największą wiadomość sportową zapisano jednak małymi literkami w niewielu dziennikach. Można by ją zatytułować: "Amerykanin mówi do Amerykanów". Chodzi tu o Bułgarów i Chińczyków z Chińskiej Republiki Ludowej. Mimo, że zostali oni zaproszeni do udziału w Igrzyskach Zimowych w Ameryce w 1956 roku, mogą tam nie startować z braku wizy amerykańskiej, bowiem USA nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z tymi krajami. Przewodniczący MKOL A.Brundage zapowiedział, że jeżli nie dojdzie tu do kompromisu, Igrzyska Zimowe 1960 roku zostaną przeniesione do innego kraju.

Wygląda to na drobnostkę, w istocie jest to jednak bardzo wielka rzecz.

Dotąd ogromny świat sportowy, nieświadomy swej siły i środków, jakie ma do rozporządzenia, naginał się zgodnie do wymagań, decyzji, a nawet błędów rządów. Widziano to jeszcze wtedy, gdy Syria odmówiła zaproszenia Izraela na międzynarodowe mistrzostwa, a w przyszłości było mało przykładów podobnych do tego, który dał hrabia Baillet-Latour, który zagroził Hitlerowi odebraniem Niemcom Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1936 roku, jeżeli natychmiast nie poleci usunięcia z dróg prowadzących do Garmisch-Partenkirchen tablic z hasłami, zawierającymi propagandę antyżydowską...

Teraz, przemawiając w imieniu całego sportu p.Brundage, oświadczył bez ogródek swoim własnym ziomkom: "Igrzyska nie należą do jednego kraju,lecz do wszystkich. Jeżeli wasza polityka nie zezwala na to, by wszystkie narody stąpały po waszej ziemi, zatkniemy gdzieindziej sztandar olimpijski. Tym gorzej przy tym dla pieniędzy, które Igrzyska już Was kosztowały".

Żaden inny język nie mógłby bardziej do żywego poruszyć Amerykanów. Nie można było lepiej wykazać, że sport stara się obalić przeszkody, które dzielą narody. W przeciwnym wypadku, jaka by to była wyższa misja, jaką ma do spełnienia sport? Czym stał by się Tour de France, jeżeli by w nim nie uczestniczyli Włosi i Francuzi, dlatego, że ich rządy mogłyby być w nienajlepszych stosunkach?

/Przedruk z "Tribune de Geneve" z 6.7.57

W USA: Rządowa koncesja na rzecz uczestników Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1960 roku

Parlament amerykański zaaprobował w sierpniu projekt ustawy, dający Departamentowi Stanu i Ministerstwu Sprawiedliwości ustalenie kategorii cudzoziemców, których obowiązywać będą formalności odcisków palców przy wjeździe do USA.

Ma to na celu zapewnienie uczestnictwa zawodników krajów Wschodnioeuropejskich na Igrzyskach w Squaw Valley.

Kilkakrotnie już odwoływano wyjazdy sportowców radzieckich do USA w związku z ich odmową składania odcisków palców. Rząd radziecki uważa, że jest to upokarzająca operacja MKOL'u.

Sądzimy, że interwencja p.A.Brundage dużo przyczyniła się do szczęśliwej decyzji amerykańskiej na rzecz radzieckich uczestników Igrzysk 1960 roku.

Góralska sprzeczka

Nic się nie dzieje na razie w Squaw Valley, miejscowości, gdzie odbędą się najbliższe Igrzyska Zimowe. Poza jedną chatką, wyciągiem narciarskim i kilkoma ładnymi widoczkami nie ma tam jeszcze niczego, co potrzebne jest do tej wielkiej imprezy. Jedyną działalnością jest spór z p.Wayne Poulsenem, który jest jednym z czterech właścicieli gruntów w tej miejscowości. Uparł on się, że nie sprzeda ani nie wydzierżawi Komitetowi Organizacyjnemu 30 ha gruntu, które są niezbędne na obiekty sportowe. Skupując 500 ha gruntu, Poulsen sądził w swoim czasie, że Squaw Valley urośnie do roli amerykańskiego St. Moritz. Tymczasem stan Kalifornia, który zgodził się zainwestować w urządzenia olimpijskie

kilka milionów dolarów, uczynił to pod tym warunkiem, że cały ten teren wejdzie w przyszłości w skład parku narodowego.

Poulsen oświadczył, że nie jest skłonny do żadnych kompromisów i jeżeli stan Kalifornia wytoczy przeciwko niemu proces o wywłaszczenie gruntów na cele użyteczności publicznej, będzie bronił się przez wszystkie instancje. Sprawa ulegnie więc dalszej zwłoce, a w tym czasie nie można będzie zacząć na tym terenie żadnych prac.

"Oszustwo olimpijskiego futbolu"

W sierpniu 1956 roku ukazał się pod tym tytułem artykuł w angielskim czasopiśmie ilustrowanym "World Sports" /oficjalny organ Angielskiego Komitetu Olimpijskiego/ podpisany przez dr.Willy Meisl'a. Ponieważ porusza on sprawę,która ma nadal palącą aktualność, powtarzamy kilka najważniejszych ustępów:

Olimpijski turniej piłkarski jest przeżytkiem dawnych czasów. Powinien on się skończyć w 1930 roku, gdy pierwsze mistrzostwa świata odbyły się w Montevideo.Warto by jeszcze organizować turniej olimpijski, gdyby był on rzeczywiście rodzajem mistrzostw świata dla amatorów. Cóż to może mieć jednak za sens, jeżeli pod niepokalanym sztandarem olimpijskim, pod osłoną pogmatwanych przepisów o amatorstwie, kilka quasi-amatorskich ekip mierzy swe siły z "obłudnymi amatorami" wszystkich odcieni i z "super-profesjonałami", znanymi pod nazwą amatorów państwowych.

Mistrzostwa świata, organizowane przez FIFA są bardziej lojalne: nie skłaniają one graczy, związków ani narodowe komitety olimpijskie do popełniania fałszerstwa do podpisywania na słowo honoru. W mistrzostwach świata nie stawia się żadnych pytań. Każdy kraj, pragnący wziąć w nich udział, zgłasza swych najlepszych asów, niezależnie od tego, czy są dobrze, kiepsko czy w ogóle nie opłacani.

Gdyby nie chodziło o dochody, panowie z MKOL'u już ćwierć wieku temu wyeliminowaliby piłkę nożną z Igrzysk, ale cokolwiek mówiłoby się o amatorstwie, organizatorzy wielkich Igrzysk potrzebują pieniędzy, a wiadomo, że futbol jest najlepszym dostawcą dochodów. Dlatego to MKOL, na ogół bardzo ortodoksyjny, tym razem zgodził się, by FIFA stosowała własne przepisy amatorstwa".

Można by dużo dorzucić do artykułu dr.Willy Meisl'a, który w zasadzie dość dokładnie odzwierciedla sytuację. Trzeba przede wszystkim zauważyć, że MKOL obciąża się wszystkimi grzechami Izraela. Tymczasem powtarzamy jeszcze raz - odpowiedzialność za zgłoszenie zawodnika ponosi przede wszystkim narodowy związek danego kraju, a potem narodowy komitet olimpijski, który winien czuwać nad prawidłowością zgłoszenia.

MKOL nie jest w stanie skontrolować danych personalnych około 6.000 zawodników zgłaszanych do Igrzysk. MKOL obdarza zaufaniem działaczy sportowych każdego narodu, a jeżeli mimo to uczestniczyliby w Igrzyskach nie-amatorzy,na nich spada za to odpowiedzialność a nie na MKOL.

Gdyby miało jednak być tak, jak twierdzi dr Meisl i czemu trudno zaprzeczyć, że niektóre kraje drwią sobie ustawicznie ze statutu amatorstwa, /np. jeżeli chodzi o futbol/ i że błędy te doprowadzają turniej olimpijski do śmieszności, to nie można się będzie dziwić, gdy pewnego pięknego poranka MKOL dobierze się do podstaw zła i skreśli po prostu futbol ze swego programu. Ci, którzy będą przy tym najbardziej krzyczeć, będą tymi, którzy tego prawdopodobnie chcieli.

To prawda, że piłka nożna odgrywa poważną rolę w dochodach Igrzysk. W Helsinkach dochody z futbolu były niższe tylko od dochodów z lekkoatletyki. W Melbourne, gdzie futbol stanowił fiasco zarówno jeżeli chodzi o uczestnictwo, jak i jakość, uplasował się on jednak na trzecim miejscu w dochodach za lekkoatletyką i pływaniem.

Nie znaczy to jednak wcale, że Igrzyska Olimpijskie nie mogą być zorganizowane bez finansowego poparcia piłki nożnej. Kto tak sądzi, wielce się myli, bowiem znamy szereg miast Ameryki Północnej, które z entuzjazmem podjęłyby się organizacji Igrzysk i przejęłyby całkowitą odpowiedzialność finansową, wykluczając piłkę nożną z programu. Nie zapominajmy, że Europa nie jest już "jedyną w świecie".

Jeszcze raz sport miał więcej racji niż polityka

Działo to się w Niemczech. Minister Spraw Zagranicznych von Brentano anulował mecz piłkarski Hamburg - Moskwa odmawiając wydania wiz. Decyzja ta wywołała szereg protestów w niemieckiej opinii sportowej, która twierdziła, że "nie można bronić wolności wprowadzając restrykcje". Protest 5,5 miliona sportowców Niemiec Zachodnich przeciwko mieszaniu się w

stosunki sportowe z krajami Wschodu zakończył się to sukcesem. Pan von Brentano zmuszony był ustąpić. W uzgodnieniu z Willy Daume, przewodniczącym Niemieckiego Związku Sportowego i członkiem MKOL'u, który interweniował z całą energią, minister przyznał, że należy wykluczyć kierowanie sportem przez państwo. Po rozmowie z ministrem p.Daume mógł ogłosić, że nic nie stoi na przeszkodzie, by reprezentacja Moskwy udała się do Hamburga.

Udzielono równocześnie zezwolenia na przeprowadzenie innych spotkań. Jeszcze raz sport miał więcej racji, niż polityka.

Sport akademicki

Igrzyska Akademickie, w Paryżu nie odbywały się pod patronatem MKOL. Nie ma jednak powodu, byśmy mieli o nich nie mówić,tym bardziej, że stanowiły one duży krok w kierunku przyjaźni i zgody między dwiema różnymi grupami. Daje to nam podwójny powód do zadowolenia. Rezerwa, z jaką zawsze odnosiliśmy się do tej imprezy wynikała z faktu, że w sporcie akademickim nastąpił rozpad, którego źródła leżą w polityce. Mimo to młodzież, która uczestniczy w mistrzostwach akademickich jest bardzo zbliżona do tej, która bierze udział w Igrzyskach olimpijskich. Podczas gdy kraje demokracji wschodnich kierowały swoim akademickim ruchem sportowym, około dwudziestu krajów o ideologii zachodniej utworzyły własną organizację. Niektóre z nich, jak np. Francja wybrały neutralność. Właśnie Francuzi podjęli inicjatywę przeprowadzenia pertraktacji, któreby doprowadziły do wspólnych zawodów członków organizacji Wschodniej i Zachodniej. Doszło do tego w Paryżu z okazji jubileuszu Narodowego Związku Studentów Francuskich, co było równocześnie hołdem złożonym dla organizacji, która przed 25 laty wystąpiła z inicjatywą urządzenia Igrzysk. Dzięki wysiłkom Związku Francuskiego osiągnięto w pewnej mierze zjednoczenie studentów. Jeżeli zjednoczenie to nie jest jeszcze absolutne, to w każdym razie do niego zmierza, ponieważ na zawodach w Paryżu spotkali się studenci ZSRR, USA, Chin, Niemiec, jeżeli wymienić tylko tych. Razem zebrało się ich około 1600, podczas, gdy przedtem zaczęto już tracić nadzieję, że dojdzie do zjednoczenia.

Mimo to, nie jesteśmy wcale zwolennikami Igrzysk Regionalnych, które wykazują tendencję wzrostu w sposób nie umiarkowany, przy czym cele ich

są bardzo różne. Stają się one również coraz mniej atrakcyjne. Zajmują one młodzież na okresy, które przekraczają to, co można jej przyznać, podczas, gdy inne zawody sportowe trzymają młodzież również z dala od ogniska domowego lub zajęć szkolnych.

Sądzimy jednak, że spotkania studenckie mają inne znaczenie, bardziej wzniosłe, niż zawody sportowe w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ideały, którymi kierują się mistrzostwa akademickie, zbliżone są do tych, które znajdują się u podstaw ruchu olimpijskiego. Ideały te mają wartość społeczną, wychowawczą i moralną i przyczyniają się zarówno do rozwoju cech duchowych, jak i sportowych.

Już z tego samego powodu Igrzyska godne są poparcia, pod warunkiem jednak, że zostaną zrozumiane w duchu współpracy i braterskiej jedności między studentami, kierującymi się różnymi ideologiami, chociażby były one nawet sprzeczne ze sobą.

"Dobra duchowe nie wystarczają już czcigodnemu Richardsowi"

Dotąd sądziliśmy, że monopol w przechodzeniu na zawodowstwo po Igrzyskach Olimpijskich posiadają kolarze i bokserzy. Przypuszczaliśmy, że tylko oni zdolni są do spieniężania swoich wyników sportowych. A jednak nie tak sprawa wygląda, bo oto czcigodny pastor Bob Richards, dwukrotny mistrz olimpijski w skoku o tyczce postanowił zrezygnować z amatorstwa. Wiadomość ta została potwierdzona przez firmę "Standart Oil of California", która zamierza sfinansować program telewizyjny, w którym występować będzie Richards. Mistrz olimpijski przeprowadzi raz w tygodniu wywiady ze znanymi osobistościami ze świata sportowego i z samymi zawodnikami.

Richards ma obecnie 31 lat. Oświadczył on, iż żałuje, że opuszcza szeregi amatorów, lecz dodał, że jego zdaniem audycje telewizyjne służyć będą sprawie rozwoju sportu. Richards w dalszym ciągu spełniać będzie obrządki religijne w kościele w Brethren, w którym jest pastorem.

Jeżeli honoraria z reportaży zostaną przeznaczone na biednych z jego parafii, nie pozostanie nam nic innego jak schylić czoła przed decyzją czcigodnego Richardsa, który by w ten sposób poświęcił swoje amatorstwo na cele charytatywne, co można uznać za bardzo chwalebne.

P r o t o k ó ł

z narady Komisji Wykonawczej MKOL'u z przedstawicielami narodowych komitetów olimpijskich i międzynarodowych federacji sportowych w czerwcu br.w Evianie oddaje wiernie przebieg obrad. Obok protokółu opublikowano 3 aneksy, które zawierają propozycje zgłoszone przez delegacje Polski, USA, ZSRR i Grecji.

Zawarta w aneksie nr II propozycja Polski, przedstawiona przez przewodniczącego PKOL W.Reczka brzmi następująco:

"Polski Komitet Olimpijski stoi na stanowisku, że należy rozdzielić program Igrzysk Olimpijskich na Igrzyska Zimowe, Wiosenne i Letnie względnie powierzyć organizację Igrzysk Letnich dwom miastom tego samego kraju.

Program olimpijski winien być zmieniony, ponieważ istnieje obecnie dużo nowych dyscyplin, podczas, gdy inne dyscypliny straciły swą dawną popularność.

Sporty nowoczesne, takie, jak wyścigi motocyklowe i szybownictwo stały się równie popularne, jak tenis i siatkówka /w tekście angielskim przetłumaczono - sporty motorowe i żeglarstwo są tak samo popularne, jak tenis i basebal/. Uważamy, że sporty te winny być włączone do programu olimpijskiego.

Rozdzielenie Igrzysk na trzy oddzielne etapy względnie między dwa miasta, przedstawia obok korzyści technicznych również korzyści finansowe, zapewniające większej ilości publiczności możliwość obserwowania zawodów.

Wydaje się nam również konieczne organizowanie w czasie Igrzysk Olimpijskich konkursów artystycznych i imprez kulturalnych. Igrzyska Olimpijskie stają się coraz bardziej polem rywalizacji sportowej nie tylko między zawodnikami, lecz również między krajami. Przewaga sukcesów na Igrzyskach sportowców wielkich krajów, stanowi nawet pewne niebezpieczeństwo. Okoliczność ta nie przyczynia się do pozyskiwania młodzieży dla idei olimpijskiej.

W czasie ostatnich Igrzysk Olimpijskich przywiązywano bardzo mało uwagi imprezom kulturalnym przeznaczonym dla zawodników.

Naszym zdaniem Igrzyska Olimpijskie winny być manifestacją przyjaźni między młodzieżą sportową całego świata. Dlatego należałoby podjąć na

nowo organizację konkursów artystycznych i wznowić, wzorem czasów helleńskich, wielkie imprezy kulturalne z udziałem artystów różnych krajów.

Aneks nr III, zawiera obserwacje USA dotyczące Igrzysk w Melbourne - uwagę, że dodatkowe nagrody dla kolarzy stanowiły pogwałcenie przepisów, oraz zastrzeżenia odnośnie postępowania ekip olimpijskich ZSRR, Chin Płd. i Japonii, które zgłosiły zawodników do zapasów i podnoszenia ciężarów na 4 dni przed zawodami zamiast przewidzianych regulaminowo 14 dni.

USA sprzeciwia się również wprowadzeniu w życie przepisu, postanawiającego, że nie odbędzie się konkurencja, jeżeli nie zgłoszą się do niej reprezentanci co najmniej 12 krajów. Program winien być zatwierdzony przez MKOL najpóźniej na dwa lata przed Igrzyskami, a potem nie ulegać już żadnym zmianom. Inaczej napróżno poszłyby fundusze na eliminacje, przygotowanie zawodników itp.

USA wypowiada się także za utrzymaniem hymnów narodowych przy proklamacji zwycięzców.

Aneks IV zawiera propozycje radzieckie - stwierdzenie, że przede wszystkim narodowe komitety olimpijskie przyczyniają się do rozwoju ruchu olimpijskiego i sportu amatorskiego. Dlatego MKOL winien wzmacniać prestiż i podnosić autorytet komitetów narodowych. ZSRR sugeruje również, by MKOL utrzymywał jak najściślejsze kontakty z międzynarodowymi federacjami sportowymi. Winny one całkowicie kontrolować w czasie Igrzysk przebieg zawodów w swoich dyscyplinach sportu. ZSRR jest zdania, że MKOL i federacje międzynarodowe winny przywiązywać dużą uwagę do Igrzysk Regionalnych i innych wielkich imprez sportowych jak np.MISM, ponieważ wszystkie te imprezy przyczyniają się do rozwoju przyjaznych stosunków między zawodnikami i wzmacniają ruch olimpijski.

Zamieszczona w tym samym załączniku propozycja Greckiego Komitetu Olimpijskiego opowiada się za redukcją programu olimpijskiego, przede wszystkim kosztem gier zespołowych, w pierwszym rzędzie piłki nożnej i koszykówki.

II. PRZEGLĄD ZAGRANICZNEJ PRASY SPORTOWEJ

Dalsze komentarze na temat sofijskiej sesji MKOL'u

Specjalny wysłannik paryskiej "l"Equipe" redaktor naczelny Gaston Meyer, który nadsyłał obszerne reportaże z sesji MKOL'u w Sofii, po powrocie do Francji zamieścił w swoim dzienniku sportowym cykl komentarzy, pt. "lo dni w Sofii z kardynałami sportu".

1/ Kto to są ci ludzie, którzy decydują o przyszłości młodzieży sportowej świata?

Sesja MKOL'u w Sofii zmobilizowała 3 tuziny dziennikarzy, z których jedna trzecia przybyła z Zachodu. Obiecywała ona dużo po sobie, tyle nie wyszło, ale rezultaty nie były mimo wszystko negatywne.

Trzeba spędzić tydzień z członkami MKOL'u, by mieć przynajmniej słabe wyobrażenie o tym, kim jest ten szczególny areopag. Stosownie do życzenia swego twórcy Coubertina, wybory odbywają się systemem kooptacji, tzn., że członkowie MKOL samo wybierają swoich kolegów, po dokładnym zbadaniu, czy kandydat jest persona grata w swoim narodowym komitecie olimpijskim.

System ten dowiódł swej wartości - zapewnił wieczność takich organizacji, jak Watykan czy Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Zasada jest więc doskonała, pod warunkiem, że kooptowani członkowie rzeczywiście na to zasługują.

Decydującą rolę odgrywa tutaj sytuacja finansowa kandydatów. Członkowie MKOL'u winni bowiem pokrywać sami wszystkie swoje koszty podróży, które niekiedy są niemałe. Nie możemy tego poddawać w wątpliwość, jeżeli zważymy, że w tym roku niektórzy amerykańscy członkowie w czerwcu wyjeżdżali do Francji, we wrześniu do Bułgarii, a w przyszłym roku podróżować będą do Japonii. Fakt ten tłumaczy nam dlaczego w MKOL'u znajduje się tylu milionerów, utytułowanych i nieutytułowanych.

Naturalnie nie wszyscy są milionerami. Za niektórych pokrywają koszty ich komitety narodowe lub rządy, chociaż przepisy mówią, że członkowie MKOL'u nie mogą niczego przyjmować od kogokolwiek, co by ich w jakiś sposób wiązało...

Najprostszym rozwiązaniem tej sytuacji byłoby opłacanie kosztów podróży przez sam MKOL, ze swego rodzaju kontrybucji, jaką by można nałożyć

na miasta organizujące Igrzyska. Suma 50 - 100 milionów franków, jaka by ha to była potrzebna stanowiłaby kroplę w morzu wydatków związanych z organizacją Igrzysk, co szacuje się na około 15 miliardów franków.

A.Brundage przeciwstawia się temu projektowi w obawie, że kiedyś członkowie MKOL mogli by domagać się zwrotu utraconych zarobków, jak to obecnie czynią zawodnicy.

Jeżeli mamy jednak do wyboru mniejsze zło, lepiej opłacać członkom MKOL ich rzeczywiste koszta podróży i w ten sposób stopniowo wyeliminować utytułowanych i zamożnych członków, którzy nie posiadają koniecznych kwalifikacji, a zastąpić je osobami mającymi ogólne rozeznanie sportu, jednak raczej bez ścisłego powiązania z jakąś dyscypliną.

Naturalnie nie doczekamy się doskonałości na tym świecie, ale we wszystkich krajach znajdziemy ludzi oświeconych o niewątpliwych kwalifikacjach. Należy więc sobie tylko życzyć, by ruch olimpijski z taką samą starannością wybierał swoich kardynałów, jak to czyni Kościół.

Obecnie MKOL liczy 65 członków, połowa z tego była obecna w Sofii. Nie chcielibyśmy obmawiać, ale zaledwie dwunastu z nich orientowało się w zagadnieniach, a z tych 12, ilu potrafiło pozbyć się całkowicie nacjonalizmu lub partykularyzmu swojej dyscypliny. Jeden niewątpliwie - Avery Brundage. U innych nawet polityka wchodziła w rachubę. Tak należy patrzeć na wybór Szweda Bo Ekelunda do Komisji Wykonawczej w miejsce Niemca von Halta. Przedstawiciele Wschodu nie dlatego nie chcieli Halta, że ma on nazistowską przeszłość /dop."Equipe" - politycznie należał on do katolickiego centrum/, ale dlatego, że jego wybór osłabiłby pozycję NRD.

Przyszłość Olimpiad w Igrzyskach Międzykontynentalnych

... Pomysł rozdzielenia Igrzysk Olimpijskich na 3 etapy - wiosenne, letnie i zimowe zyskuje coraz więcej zwolenników. Igrzyska Letnie obejmowałyby dyscypliny wszystkich bezpośrednich wyścigów między ludźmi na ziemi, w wodzie i w powietrzu, tj. lekkoatletykę, pływanie, wioślarstwo, żeglarstwo, szybownictwo i ewent.spadochroniarstwo. Igrzyska Wiosenne miałyby w programie WSZYSTKIE sporty zespołowe i dyscypliny solowe, uprawiane przez 20 lub 25 krajów.

Podział Igrzysk na 3 etapy jest sprawiedliwy, ponieważ zakłada on zawody w tych okresach, w których normalnie trwa sezon danej dyscypliny sportu /dop.red.bo - chodzi tu o sporty zespołowe, które w krajach zachodnich zaczynają się przeważnie w jesieni i kończą na wiosnę - ich Igrzyska odbywałyby się więc na zakończenie sezonu na wiosnę/. Podział ten jest również praktyczny, ponieważ Igrzyska odbywałyby się w trzech miastach zamiast dwóch, co przyspieszałoby organizację zawodów.

W dalszej przyszłości można by pomyśleć również o takich Igrzyskach, o jakich marzył Coubertin, o Igrzyskach, których symbolem jest pięć kół olimpijskich. A więc eliminacyjne Igrzyska poszczególnych kontynentów, które wyłoniłyby drużyny kontynentów ubrane w dresy kontynentów, a tylko herby państwowe przypominałyby o bliższym pochodzeniu zawodników. Nie jest to zapewne pomysł na dzisiaj. Ale w świecie dążącym do federalizmu sport mógłby bardzo szybko zamienić ten pomysł w konkretną realność. Np. za jakieś dwadzieścia lat.

Tajna opozycja przeciwko MKOL'owi

"Nigdy dotąd, w czasie żadnego posiedzenia, nie stwierdziliśmy takiego rozpasania nacjonalizmu, jak na obecnej sesji MKOL", oświadczył w Sofii nieco rozczarowany przewodniczący A.Brundage.

Można się jednak było tego spodziewać. Problemy znajdujące się na porządku obrad, a zwłaszcza sprawa zmiany przepisów, musiały wywołać serię reakcji. Międzynarodowe federacje sportowe i narodowe komitety olimpijskie wywierały presje na członków MKOL'u, którzy niejednokrotnie zamieniali się w adwokatów poszczególnych stron. Nie mogło być nawet inaczej. Nie można przecież żądać od Francuzów lub Włochów by dobrowolnie wycofali z programu olimpijskiego tak popularne u nich dyscypliny sportu, jak szermierkę lub kolarstwo.

Federacje międzynarodowe i narodowe komitety olimpijskie również nie były ze sobą zgodne. Przykładem tego może być wymiana zdań, jaka nastąpiła między markizem Exeterem, przewodniczącym Międz.Federacji Lekkoatletycznej /IAAF/ i majorem Albertem Mayerem /Szwajcaria/.

Markiz Exeter oświadczył z właściwą sobie elokwencją: "Federacje Międzynarodowe nie posiadają żadnych funduszów, jeżeli nie brać pod uwagę drobnych składek, płaconych przez afiliowane związki. Słusznym więc jest, by uczestniczyły one w dochodach z Igrzysk Olimpijskich.

"Wypożyczają" one MKOL'owi swoich zawodników, bez których nie byłoby przecież Igrzysk. Poza tym, istnienie Igrzysk pozbawia je możliwości organizowania własnych rentownych mistrzostw świata".

Na to Albert Mayer, sobowtór prezydenta Rene Coty, nie lubiący owijać rzeczy w bawełnę, powiedział: "To, co Pan mówi, nie jest dokładne. Międzynarodowe federacje sportowe są tylko łącznikami między związkami narodowymi. Ich autorytet jest niezaprzeczalny tylko w dziedzinie regulaminów sportowych, jeżeli istnieje konieczność ich ujednolicenia. To przecież związki narodowe przedkładają swoim narodowym komitetom olimpijskim propozycje odnośnie obsady zawodniczej drużyny olimpijskiej. Błędnym jest również twierdzenie, że międzynarodowe federacje mogłyby zdobyć jakieś dochody, organizując mistrzostwa świata. One tylko uchwalają lub powierzają organizację mistrzostw jakiemuś związkowi narodowemu, a ten bierze na siebie całe ryzyko finansowe i inkasuje ewentualne zyski".

W swoim czasie sami /"L'Equipe"/ broniliśmy podbbnej tezy. Np. gdy Francuski Związek Lekkoatletyczny chciał zachować swoje "uprawnienia międzynarodowe" w stosunku do Generalnej Dyrekcji Sportu /organ rządowy/, zmuszeni byliśmy napisać, że uprawnienia te są iluzoryczne. Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna nie jest jakąś organizacją ponad - narodową, a więc nie może przelewać na kogoś uprawnień, których sama nie posiada. Wręcz przeciwnie. Posiadane uprawnienia pochodzą od narodowych związków, uznanych jako takie przez rządy swoich krajów. Gdyby jutro Generalna Dyrekcja Sportu wycofała swoje pełnomocnictwa Francuskiemu Związkowi Lekkoatletyki i powierzyła je innej organizacji, wcześniej czy później ta nowa organizacja weszłaby w skład Międzynarodowej Federacji Lekkoatletyki.

Działacze międzynarodowych federacji sportowych chętnie utożsamiają się z samą dyscypliną sportu, którą kierują - kończy się to na dążeniu do roli dyktatora, co jest sprzeczne ze wszelkim pojęciem prawa.

Bardziej potężne są narodowe komitety olimpijskie. Z wyjątkiem Francji i krajów anglo-saskich, gdzie rola ich jest ograniczona, w trzech czwartych krajów zlewają się one z samym ruchem sportowym, którym kierują bądź to suwerennie, jak w krajach Wschodu, bądź pośrednio i realnie, jak we Włoszech, poprzez rozdział subwencji dla związków sportowych.

Znamy co najmniej trzy próby daremnych usiłowań zorganizowania pewnego wspólnego stowarzyszenia międzynarodowych federacji sportowych /pierwszą przedwojenną próbę zawdzięczamy Francuzowi Paul Rousseau/. Próby zakończyły się nieuniknionym fiaskiem. Nie można żenić wody z ogniem. Interesy konkurujących ze sobą federacji międzynarodowych są całkowicie sprzeczne.

Natomiast wszelkie szanse powodzenia ma obecnie opracowywany przez Alberta Mayera projekt utworzenia wspólnego biura dla narodowych komitetów olimpijskich. Będzie to organizacja bardzo groźna dla MKOL. Ten ostatni w każdym razie przyjął zasadę opodatkowania wpływów z Igrzysk /w szczególności z telewizji/ pod warunkiem, że rozdział tych sum przeprowadzany będzie przez MKOL. Te nowe dochody winny przypaść w udziale narodowym komitetom olimpijskim, które z kolei, jeżeli będą tego chciały rozdzielą je wśród swych związków. Nie widzimy rzeczywiście na jakie cele mogłyby przeznaczyć te sumy międzynarodowe federacje sportowe, jeżeli nie na utworzenie nowej, bezużytecznej administracji sportowej.

Uważam jeszcze za konieczne zrelacjonować wydarzenie, zarówno znamienne jak i poważne. Narodowe Komitety Olimpijskie Węgier, Polski i Czechosłowacji zwróciły się listownie do MKOL'u i TO PRAWIE W TYM SAMYM CZASIE, o przyjęcie dymisji trzech członków MKOL'u narodowości węgierskiej /dr Mezö/, polskiej /prof.Loth/ i czechosłowackiej /dr Gruss/, wszystkich wybranych przez MKOL po zakończeniu wojny w latach 1946 i 1948.

Przewodniczący Brundage źle przyjął tą niezwykłą prośbę, tym bardziej, że wygląda ona na zmowę. Polecił on odpowiedzieć, że jeśli wymienieni trzej członkowie zgłoszą rezygnację, nie jest bynajmniej pewne, czy zostanie ona przyjęta, a jeżeli tak, to najprędzej w roku 1960. Jeszcze mniej pewną jest sprawa, czy po ustąpieniu trzech członków, wybrani zostaliby ich następcy i w ten sposób blok wschodni straciłby 3 głosy, z posiadanych dotychczas ośmiu.

Należy zaznaczyć, że wszyscy trzej członkowie, głosowali w Sofii zawsze za blokiem Wschodu, nawet w głosowaniu tajnym /z wyjątkiem dr Grussa, który w jednym wypadku, miał odmienne zdanie i głosował za skreśleniem dyscyplin zespołowych z programu olimpijskiego/. Trzeba też zaznaczyć, że wszyscy trzej to osoby o dużej kulturze ogólnej. Każdy z tych członków był w Sofii W TOWARZYSTWIE. Czyżby chodziło tu o nieufność poli-

tyczną? Czy raczej sądzono, że są oni już zbyt oderwani od nowoczesnego ruchu sportowego? Ta ostatnia hipoteza wydaje się najbardziej prawdopodobna.

/Dop.redakcji Biuletynu Informacyjnego/ PKOL. - W liście skierowanym do redakcji "l'Equipe", przewodniczący PKOL W.Reczek stwierdził, że PKOL nie zwracał się do MKOL'u w ogóle, tym bardziej pisemnie o przyjęcie rezygnacji polskiego członka MKOL'u prof.Lotha, który nigdy nie był ani nie jest uważany, jako "persona non grata" w Polsce. W swej odpowiedzi redaktor naczelny "l'Equipe" Gaston Mayer oświadczył, że wspomniana informacja opiera się na wypowiedziach poważnych członków MKOL'u. Jest on jednak szczęśliwy, że faktem jest, iż żaden list w sprawie rezygnacji prof.Lotha nie został skierowany do MKOL'u. Jeśli chodzi o sprawę bloków Gaston Meyer wyjaśnia, że w pewnych wypadkach skonstatował, że grupa członków MKOL głosowała w podobny sposób np. członkowie z krajów Wschodu, członkowie z krajów anglo-saksońskich - W.Brytania, Afryka Płd., Australia, Kanada, Nowa Zelandia itd. Wydaje się mu, że to może usprawiedliwić użycie słowa "blok" chociaż nie wątpi w osobistą niezależność poszczególnych członków MKOL'u. Gaston Meyer zapowiedział, że przy najbliższej okazji sprostuje nieodpowiadającą prawdzie wiadomość dotyczącą prof.Lotha/.

Sporty pod kontrolą i amatorstwo

Wiadomo, że sesja MKOL w Sofii postanowiła przyjąć do programu olimpijskiego 21 dyscyplin sportu, podczas gdy przewodniczący Brundage projektował początkowo znaczne ograniczenie programu przez skreślenie koszykówki, kolarstwa, piłki nożnej i piłki wodnej,w zamian za dopuszczenie łucznictwa i siatkówki. A.Brundage jednak ustąpił uznając, że takie postawienie sprawy byłoby nietaktem wobec nie uprzedzenia o tym zainteresowanych dyscyplin sportu.

Nie oznacza to jednak, że sprawa została uregulowana na wieki wieków. W zamysłach p.Brundage i jego kolegów jest to tylko odroczenie do Rzymu. W/w sporty, zagrożone usunięciem z programu olimpijskiego, zostaną tam poddane kontroli. Mają one przede wszystkim do wyboru - albo zrezygnować z kierownictwa sportem zawodowym, zachowując tylko kierownictwo sportem amatorskim i uczestnictwo w Olimpiadach albo

zachować status quo, ale wtedy zrezygnować z udziału w olimpiadach. Zdaje się, że wybiorą one tą drugą ewentualność.

Jest również druga grupa sportów, których udział w programie poddaje się w wątpliwość - skoki do wody, tresura koni, łyżwiarstwo figurowe, a do pewnego stopnia również boks, zapasy i gimnastyka. Chodzi tu o sędziowanie, które powinno być poddane gruntownej reformie.

Pozostał jeszcze odwieczny problem amatorstwa. P.Brundage musiał tutaj ustąpić. Większość jego kolegów chce jednak iść z duchem czasu, z postępującą ewolucją socjalną. Znalazło to swoje odbicie w zaleceniach dla federacji międzynarodowych, gdzie nie ma już mowy o zakazie płacenia zwrotu za utracone zarobki i gdzie uznaje się statut amatorski nauczycieli wychowania fizycznego. Słowem, złagodzenie statutu amatorstwa w całej rozciągłości. Kilku członków MKOL pozwoliło sobie na taką uwagę - wiemy przecież doskonale co się dzieje wokół nas. Dlaczego mamy zabraniać tego, czemu nie jesteśmy w stanie się przeciwstawić". I ta mądra teza zwyciężyła.

bo 7-57-jp

Monaco zrezygnowało z sesji MKOL'u

"Sport" /Zurich/

Na sesji MKOL w Sofii postanowiono, że w roku 1959 sesja odbędzie się w Monaco. Tamt. komitet olimpijski zawiadomił jednak, że Monaco rezygnuje z powierzonej mu organizacji posiedzenia MKOL'u, ponieważ książe Piotr ze względu na zły stan zdrowia nie będzie w stanie przygotować sesji. Organizację sesji przejmuje na siebie Monachium. Kandydatura ta jednak musi być zatwierdzona na sesji MKOL w Tokio. Sesja w roku 1959 ma specjalnie ważne znaczenie, bowiem odbędzie się na niej wybór miast, którym przyznane zostaną Igrzyska 1964 r.

bo 7-57-u

Międzynarodowy Komitet Olimpijski i prasa

"Sport" /Zurich/ z 4.XI.57

W numerze 131 "Sportu" z dnia 18.X.57 ukazał się artykuł, krytykujący służbę informacyjną MKOL'u /tłumaczenie zamieszczono w ostatnim Biuletynie PKOL/. W związku z tym artykułem zajął stanowisko Peter Uebersax, który przebywał w Sofii, jak wysłannik jednej ze światowych agencji prasowych:

W czasie przerwy w obradach sesji w Sofii przewodniczący Brundage oświadczył, że "MKOL nie jest demokratyczną, lecz autokratyczną organizacją".

Jako samozwańczy Światowy Rząd Sportu Amatorskiego MKOL radzi nad zagadnieniami i podejmuje uchwały, które mają duże znaczenie dla milionów sportowców. Ale jako autokratyczna władza, MKOL obraduje przy drzwiach zamkniętych i do wiadomości opinii publicznej dostają się tylko dokładnie przesiane komunikaty.

Ta polityka wywołuje u dziennikarzy pewnego rodzaju niezadowolenie. Zapytujemy się dlaczego MKOL tak bojaźliwie unika kontaktu z opinią publiczną, dlaczego czuje się wobec niej mniej zobowiązany, niż UCI, FIFA i inne międzynarodowe federacje? Czy sprawy dyskutowane w MKOL'u są ważniejsze od dyskusji toczących się w ONZ? Czy dziennikarze są zbyt otwarci i czy dlatego postanowiono nie zapraszać ich więcej na niektóre imprezy o charakterze towarzyskim, które łączą się z sesjami MKOL'u?

Poza pomocą w uzyskaniu wiz do Bułgarii dla kilku dziennikarzy, MKOL nic nie zrobił dla prasy, by ułatwić jej pracę. Ustalenie pełnomocnika prasowego MKOL nie wiele pomogło, gdyż nie jest on w stanie wyjaśnić wielu rzeczy, a za wyrażenie swych osobistych poglądów został skarcony.

Zebrani w Sofii dziennikarze wystąpili z petycją do MKOL'u o dopuszczenie ich na salę obrad. Nie wiadomo w ogóle, jaki skutek ta petycja odniosła. Kanclerz MKOL Otto Mayer oświadczył w każdym razie inicjatorom tej petycji, że szkoda czasu na jej pisanie, bo MKOL jest "panem w swoim domu".

W końcowej konferencji prasowej przewodniczący MKOL oświadczył, że MKOL może toczyć walkę o lepszy, olimpijski świat tylko ideowymi środkami i że jedyną jego siłą policyjną jest prasa. Obecni w Sofii dziennikarze z wolnego świata byli całkowicie zgodni co do tego, że nawet

autokratyczna władza musi dobrze utrzymywać swych policjantów, jeżeli ma na nich polegać. Dlatego żałowaliśmy, że MKOL właśnie w czasie swego pierwszego kongresu za żelazną kurtyną pominął okazję pokazania pozytywnego przykładu wolności prasowej i informacyjnej.

bo 7-57-u

Kongres w Sofii i prasa

"Sport" /Zurich/ z 20.XI.57

Od kanclerza MKOL Otto Mayera otrzymaliśmy następujące pismo: "Prasa nie była zadowolona z Sesji MKOL w Sofii. Obecni tam dziennikarze, a także tacy, którzy tam w ogóle nie byli, zwłaszcza korespondenci kilku gazet niemieckich, pozwolili sobie na zajmowanie się sprawami olimpijskimi, żaląc się przy tym, że o postanowieniach w Sofii byli źle poinformowani.

MKOL uczynił wszystko, by zadowolić sprawozdawców prasowych. Po raz pierwszy w historii wyznaczono attache prasowego, który codziennie wieczorem zdawał sprawozdanie z obrad. Liczni krajowi i zagraniczni dziennikarze, zostali wydelegowani na kongres. Jednak nie wszyscy z nich byli specjalistami sportowymi. Duża część sprawozdawców, do czego się zresztą oni otwarcie przyznają, przedsięwzięła podróż do Sofii, by przy okazji napisać serię artykułów o kraju Wschodnim. Jakże możemy wymagać by przepojony polityką dziennikarz rozumiał coś z ruchu olimpijskiego.

Przykład "nieobecnych w Sofii" wydaje się nam jeszcze poważniejszy. Dziennikarze, którzy w ogóle nie byli w Sofii, jako pierwsi zauważyli obszerne komentarze o kongresie popełniając przy tym dużo błędów. Np. w Anglii duże podniecenie wywołał artykuł, że MKOL postanowił wypłacać utracone zarobki. Obawiano się w Anglii, że przyczyną zwrotu utraconych zarobków jest zbierany przy pomocy sympatyków sportu fundusz olimpijski. Trzeba było tę wiadomość zdementować.

MKOL jest świadomy swej odpowiedzialności. Zna swoje zadania i w jego własnym interesie leży, by prasę jak najdokładniej informować. Robi to przy pomoc' mizernych środków materialnych, jakie stoją mu do dyspozycji. Nie zapominajmy, że wszyscy ci, którzy zajmują się olimpizmem są amatorami. Dla idei ofiarowują oni swój czas i pieniądze.

MKOL oczekuje wiele od prasy i nie zaniedbuje swoich zadań wobec dziennikarzy, jednak w ramach środków, jakimi dysponuje. MKOL nie pragnie żadnych pochwał, lecz po prostu stwierdzenia faktów, tak, jak one rzeczywiście mają miejsce. Każdy może popełniać błędy. MKOL nie jest wyjątkiem od tej zasady.

Kancelaria MKOL stoi do dyspozycji dziennikarzy. Niejednokrotnie dowiedliśmy już, że nie boimy się krytyki, publikując na łamach naszego Biuletynu głosy krytyczne, jeżeli na to zasługiwały i były konstruktywne. Jeżeli zadaniem prasy jest informowanie opinii publicznej, to nie uważamy, by naszym zadaniem było "pouczanie" niektórych dziennikarzy o problemach ruchu olimpijskiego. Gazety i agencje prasowe wysyłają ludzi, których same uważają za kompetentne. Ale nie może być mowy o tym, by pod płaszczykiem olimpizmu dążono do innych celów.

Te uwagi nie dotyczą naturalnie prasy fachowej, nawet jeżeli w dobrej wierze krytykuje ona pewne rzeczy, co zresztą jest jej prawem, a nawet obowiązkiem. Całkiem dowolnie wspomnijmy tu paryską "l'Equipe", zurychski "Sport", czy londyński "World Sports".

bo 7-57-u



Wyk.P.W. ZPS. z.739, n.250 + 20